

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Redakcja i Administracja ul. Piotrkowska Nr. 106.
Konto czekowe w P. K. O. Łódź, Nr. 61.119

Cena 25 groszy

Telefony „Głosu Polskiego” — Redakcja dzienna 19-71
nocna redakcja i drukarnia od godz. 9 wiecz. 7-90
administracja i ekspedycja 1-99

DYMISJA MIN. CZECHOWICZA

przyjęta została przez Prezydenta Rzplitej

Przebieg rady gabinetowej — Pogłoski o dalszych dymisjach — Dramatyczne posiedzenie Komisji budżetowej — Kto obejmie tekę min. skarbu?

Warszawski korespond. „Głosu Polskiego” (S. B.) telefonuje:

Atmosfera Sejmu przypominała wczoraj dni przedmajowe, kiedy ustępowały rządy.

Wiadomość o dymisji ministra Czechowicza spadła na sfery polityczne niespodzianie. Nie spodziewał się jej nikt, przynajmniej nikt nie przypuszczał, że nastąpi ono już tak szybko.

Mówiono o ustąpieniu ministra skarbu po świętach Wielkiej Nocy. Min. Czechowicz zdecydował się jednak na ustąpienie.

P. minister Czechowicz jest człowiekiem

kryształowo uczciwym, tak samo uczciwym jak cały rząd, do którego minister Czechowicz należy.

Wszystkie wydatki, które były przez rząd poczynione poza budżetem były jaknajbardziej potrzebne

dla celów państwowych.

Oświadczenie p. premiera Bartla nie pozostawia w tym względzie

żadnych wątpliwości.

Czyn opozycji, stawiający ministra w stan oskarżenia, wywołał jednak w opinii publicznej komentarze liczne i oczywiście dla przyszłego oskarżonego

niekorzystne.

Minister Czechowicz musiał się bronić i musiał bronić rządu. Dla obrony wyczerpać musiał wszystkie możliwe środki i dlatego, kiedy komisja śledcza sejmowa zażądała od niego przedstawienia uchwał rady ministrów, na podstawie których utworzono kredyty pozabudżetowe i dopuszczono do pozabudżetowych wydatków, musiał od rady ministrów uchwały takie dostać, ażeby przedstawić je komisji i stwierdzić, że wydatki poczynione były wtedy, kiedy uczynić trzeba było je konieczne.

Tymczasem jest już dzisiaj w Warszawie tajemnicą publiczną, że na tajemnym posiedzeniu rady ministrów, zwanej radą gabinetową, kiedy minister Czechowicz oświadczył, że bronić się musi, bo termin postawiony przez komisję śledczą

Warszawski korespond. „Głosu Polskiego” (S.B.) telefonuje:

Dziś o godzinie 11-ej rano zebrała się sejmowa komisja budżetowa, w charakterze komisji śledczej, która zająć się miała wnioskiem w sprawie pociągnięcia min. Czechowicza przed Trybunał Stanu.

Na posiedzenie zjawił się minister Czechowicz i tuż po otwarciu obrad oświadczył, iż złożył na ręce premiera prof. Bartla

PODANIE O UDZIELENIE MU DYMISJI.

Premjer prof. Bartel udał się rano do Belwederu, a po odbyciu tam konferencji z marszałkiem Piłsudskim, pojechał na Zamek do Prezydenta Rzeczypospolitej.

DYMISJA MINISTRA CZECHOWICZA ZOSTAŁA PRZYJĘTA, a dekret dymisji już podpisany.

Tymczasowe kierownictwo mi-

nisterstwa skarbu POWIERZYŁ PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ WICEMINISTROWI DR. TA DEUSZOWI GRODYŃSKIEMU.

Po tem oświadczeniu ministra Czechowicza, które na komisji zrobiło wręcz piorunujące wrażenie, posiedzenie odroczone na godzinę.

O godz. 12-ej komisja zebrała się ponownie i przystąpiła do odczytania zredagowanego wczoraj na posiedzeniu rady gabinetowej, listu z wyjaśnieniami rządu w sprawie przekroczeń budżetowych za rok 1927-8.

Dymisja ministra Czechowicza zmienia sytuację prawną o tyle, że odpowiadać on już teraz będzie przed komisją śledczą i ewentualnie przed Trybunałem Stanu JAKO OSOBA PRYWATNA, A NIE JAKO MINISTER RZECZYPOSPOLITEJ.

*

WARSZAWA, 8.3. (PAT). Pan

Prezydent Rzeczypospolitej podpisał w dniu dzisiejszym następujące dekrety:

Do P. Gabriela Czechowicza, Ministra Skarbu w Warszawie.

Przychylając się do przedstawionej mi prośby o dymisję, zwalniam Pana z urzędu Ministra Skarbu.

Warszawa, dn. 8 marca 1929 r.

(-) Prezydent Rzeczypospolitej I. Mościcki.

(-) Prezes Rady Ministrów K. Bartel.

Do Pana Dr. Tadeusza Grodyńskiego, podsekretarza Stanu w Ministerstwie Skarbu w Warszawie.

Poruczam Panu Kierownictwo Ministerstwa Skarbu.

Warszawa, dn. 8 marca 1929 r.

(-) Prezydent Rzeczypospolitej I. Mościcki.

(-) Prezes Rady Ministrów K. Bartel.

przejsie do porządku dziennego nad wnioskiem o postawienie ministra Czechowicza w stan oskarżenia.

Tym samym stosunkiem głosów przyjęto 4 wnioski zgłoszone przez posła dr. Liebermana (PPS) brzmiące, iż komisja zwraca się do byłego ministra skarbu p. Czechowicza z prośbą o wyjaśnienie do wtorku dnia 12 b. m. w drodze ustnej lub pisemnej tych konkretnych okoliczności faktów przeszłych kod wedle jego oświadczenia „zamykających mu drogę do Sejmu i nie pozwalających na przedłożenie Sejmowi ustawy o dodatkowych kredytach.

Dalej komisja uchwaliła zaprośić na wtorkowe posiedzenie prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa w charakterze świadka z jednoczesną prośbą, ażeby złożył komisji wszystkie dokumenty, mające związek z pozabudżetowymi wydatkami oraz podpisanymi uchwałami rady ministrów, które zadecydowały o tych wydatkach.

*

KOLA POLITYCZNE PRZYPUSZCZAJĄ, ŻE KIEROWNICTWO MINISTERSTWA SKARBU POZOSTAWAĆ BĘDZIE W RĘKACH P. DR. GRODYŃSKIEGO PRZEZ CZAS DŁUŻSZY. WYMIENIAMY KILKA NAZWISK, RZUCANYCH JAKO KANDYDATÓW NA PRZYSZŁYCH MINISTRÓW SKARBU. SĄ TO PP.: HIPOLIT GLIWIC, CZESŁAW KLARNER, STEFAN STARZYŃSKI, GEN. DRI GÓRECKI, DR. WŁADYSŁAW BYRKA I WIELE INNYCH...

KOLA POLITYCZNE WYRAZIŁY W CZORAJ PRZEKONANIE, ŻE W NAJBLIŻSZYCH DNIACH NASTAPIA DALSZE DYMISJE MINISTRÓW, A PRZEDWszystKIM TYCH, KTÓRZY SOLIDARYZOWALI SIĘ Z MINISTREM CZECHOWICZEM I GŁOSOWALI Z NIM RAZEM NA POSIEDZENIU RADY GABINETOWEJ, A WIEC MINISTRÓW: PRACY I OPIEKI SPOŁECZNEJ, PRZEMYSŁU I HANDLU ORAZ REFORM ROLNYCH.

już upływa i kiedy zażądał wydania mu uchwał — rząd, stojąc na stanowisku, że p. premier zobowiązał się już przedstawić wszystkie wydatki Sejmowi po zatwierdzeniu ich przez Izbę Kontroli i jest tylko polityczną rozgrywką opozycji domaganą się ich wcześniej od Sejmu i ciągnięcie ministra w stan oskarżenia.

Odbyło się głosowanie. Trzy głosy poparły ministra Czechowicza. Trzej ministrowie zgodzili się na wydanie uchwał: byli to, według informacji prywatnych, ministrowie: dr. Jurkiewicz, prof. Staniewicz i inż. Kwiatkowski.

Reszta chciała zredagować list do komisji z wyjaśnieniem, ale uchwała rady ministrów nie uznawała za stosowne przedłożyć, odkładając to do chwili, kiedy Izba Kontroli prace swe zakończy.

To było powodem, że u ministra Czechowicza odegrały czynniki nerwowe i psychiczne.

Złożył podanie o dymisję i dymisji tej zażądał kategorycznie. Przeszedł na komisję budżetową, która urzęduje jako komisja śledcza i oświadczył, że nie jest już ministrem i wygłosił mowę na swą obronę.

Tak dramatycznego nastroju jeszcze nigdy na żadnym posiedzeniu komisji nie było. Minister Czechowicz wygłaszał mowę swą z zacisniętym nerwowo gardłem i ze łzami w oczach,

ale mowa jego była świetna, prosta i otwarta. Minister, a właściwie były minister, a w tej chwili już człowiek prywatny i poseł (p. Czechowicz jest poselem)

obronił się. Powiedział, że chciał z parlamentem współpracować, bo uważał, że ta współpraca rządu z Sejmem może przyczynić się do szczęśliwego rozwoju naszej sytuacji gospodarczej, ale uczynić tego nie mógł, bo

„drzwi mu do Sejmu zamknięto”.

Po mowie ministra Czechowicz wszyscy zdawali sobie z tego sprawę, że nie on działał wbrew woli Sejmu.

Poseł dr. Lieberman (PPS) postawił wniosek, ażeby komisja wezwwała p. Czechowicza do wyjaśnienia

„kto mu „zamykał drzwi do Sejmu”, jednakże członkowie BB. wniosko wi temu sprzeciwili się. Dyskusja ciągnęła się długo i widać z niej było wyraźnie, że komisja już do p. Czechowicza żadnych pretensji nie ma i przesładować go musi wbrew woli własnej, lecz tylko ze względów formalnych, bo rozpoczętą grę polityczną musi prowadzić dalej.

Ostatecznie późnym wieczorem po 11 przemówieniach poselskich komisja 19 głosami opozycji przeciwko 9 głosom członków z BB. postanowiła odrzucić wniosek posła Downarowicza (PPS Frakcja) o

Oświadczenie dymisjonowanego ministra na posiedzeniu Komisji budżetowej

Oskarżacie mnie panowie O PRZEKROCZENIA BUDŻETOWE W R. 1927/8 BEZ ZGODY UPREDNIEJ CIAŁ USTAWODAWCZYCH.

Oświadczam panom, że uważałbym swą pracę za ułatwioną, jeżeliby uzyskanie uprzedniej sankcji parlamentu było dla mnie możliwe. Zmniejszyłoby to presję Min. Skarbu ze strony innych resortów leżałoby to w interesie naszego rozwo-

ju gospodarczego, oczywiście, jeżeliby współpraca rządu z Sejmem odbywała się w normalnych warunkach.

Nie mogę jednak zamykać oczu na fakt, że pracować musiałem W WYJĄTKOWYCH OKOLICZNOŚCIACH.

że w r. 27/28 Sejm był prawie NIECZYNNY i że jako minister skarbu miałem drogę do Sejmu zamkniętą.

Czy mogłem spowodować odroczenie do czasu ustawowego załatwienia kredytów.

NA WYŻYWIENIE WOJSKA, na płace urzędnicze, renty, obsługa pożyczek państwowych, czy nie byłoby połączone ze

SZKODĄ DLA KRAJU odmówienie kredytów Bankowi Rolnemu, a choćby na budowę portu gdyńskiego?

Moi poprzednicy nie potrzebo-

wali unikać przekraczania budżetów, aczkolwiek pracowali w innych warunkach i mieli zawsze drogę otwartą do Sejmu.

Byliście panowie dla nich WYROZUMIALI, choć przekroczenia budżetowe potęgowały deficyty.

Dlaczego obecnie chcecie być bezwzględni, gdy na r. 27/8 zamknęliście

NADWYŻKĄ 214 MILJ.

i za cały czas urzędowania wykażalem ponad

550 MILJ. OSZCZEDNOŚCI budżetowych bez zwiększania stawek podatkowych, gdy majątek państwa powiększyłem o 2 miljardy.

Twierdzicie panowie, że to jest głównym wyższym argumentem, że Min. Skarbu obowiązany był wy-

(Dalszy ciąg na str. 3-ej)

SZPIEG CZY KAWALARZ?

Opinia publiczna wielkich stolic europejskich nie może się jeszcze uspokoić po odkryciu wielkiego fałszerstwa politycznego. Czytelnicy „Głosu Polskiego” wiedzą już zapewne, że chodzi tu o fałszerstwo dokumentu dyplomatycznego, stwierdzającego rzekomo militarne porozumienie francusko-belgijskie, skierowane przeciwko Niemcom i Holandji. Opublikowania dokonał dziennik „Utrechtski” (Utrecht Dagblad), którego redaktorem jest znany holenderski dziennikarz dr. Rytter. Wiadomo również, że fałszyfikator został aresztowany. Jest to niejaki Albrecht Frank-Heine, 33-letni belgijczyk. Mniej natomiast znane są ciekawe szczegóły całego przedsięwzięcia, które doskonale odsłania kulisy szpiegowskiej prowokacyjnej międzynarodowej roboty.

Frank Heine jest synem holendra i niemki, obojga naturalizowanych w Belgii. Posiada on średnie wykształcenie i przez długi czas pracował jako subiekt księgarski w Antwerpii i Bruggès. Jego żywa, przedsiębiorcza natura nie pozostawiała mu na spokojne prowadzenie pracy księgarskiej. Raz po raz dokonywał on kradzieży książek, wreszcie rzucił posadę i założył marny zresztą tygodniczek p. n. „Les Nouveaux Jours”.

Tygodnik ten rzekomo miał służyć zbliżeniu francusko-belgijskiemu w gruncie rzeczy jednak był tylko przykrywką dla szpiegowskiej pracy Francka.

Frank opowiada, iż pewnego dnia w marcu 1928 roku dostał list z Kolonii podpisany przez niejakiego Konrada Hausera.

W kopercie znajdował się paszport na wyjazd do Kolonii oraz kartka z propozycją urzędzenia służby szpiegowskiej w Belgii i Francji na rzecz Niemiec. Frank wyjechał do Kolonii i oświadczył, że podejmuje się tego dzieła. Obecnie jednak twierdzi, że działał w najlepszej wierze, a mianowicie chciał wykryć nici szpiegostwa niemieckiego, prowadzące do jego ojczyzny.

Zaangażowawszy się na służbę szpiegowską Frank rozmaitemi drogami wy dobył kilka dokumentów mniejszej wagi i sprzedał je Niemcom. Na śledztwie oświadczył, że o każdej poszczególniej sprzedaży powiadomiony był rząd belgijski, który akceptował to w tym celu, aby zdemaskować szpiegostwo niemieckie.

Pewnego razu jego szefowie z wywiadu niemieckiego oświadczyli Frankowi, że pożądane jest zdobycie traktatu wojskowego francusko-belgijskiego. Frank zgodził się dostarczyć im takiego traktatu i wkrótce zabrał się do pracy...

Tutaj kończy się przykra część przygód Francka i zaczynają się rzeczy wesołe. Frank, rzecz oczywista, nie mógł zdobyć tekstu traktatu, którego zresztą nie było. Poszedł wobec tego do pewnego księgarza w Brukseli, zażądał tutaj podręcznika historii dyplomacji i przepisał z niego tekst traktatu przedwojennego rosyjsko-francuskiego, opublikowanego w roku 1917 przez komisję bolszewicką. Dane cyfrowe dotyczące sił armii i ilości sprzętu wojennego zaczerpnął Frank z oficjalnego wydawnictwa — encyklopedji, znajdujące się na pulkach każdej księgarni. Tak sfalszowany dokument musiał jeszcze otrzymać datę, podpisy oraz pieczęcie. Datę dobrał

Frank bardzo zrecznie, gdyż, jako się okazało, właśnie w tym okresie czasu pomiędzy sztabem belgijskim a francuskim toczyły się poufne rokowania. Podpisy zostały sfalszowane bezceremonialnie, ale wszystkie nazwiska podpisane odpowiadają istotnie elementarnym wymaganiom, że tacy oficerowie należą do sztabu generalnego obu państw.

Najgorzej było z pieczęcią. Tutaj jednak Frank bez ceremonji przyłożył, jako pieczęć francuską przedwojenną monetą — i oto był gotów cały dokument, za który Niemcy zapłacili 100 tysięcy marek.

Tak sfabrykowany dokument (w dwóch egzemplarzach) został zawieszony do Kolonii. Tutaj pod-

dano go badaniu przez ekspertów wojskowych, którzy stwierdzili, że dokument jest prawdziwy, poczem wypłacono odpowiednią sumę. Frank wrócił do Brukseli i tutaj poznał się z niejakim panem H., który zwrócił uwagę Frankowi, że dokument może mieć wielką wartość dla Holandji i zaproponował sprzedaż tego dokumentu jednemu z wielkich dzienników holenderskich.

Prowadzono tu i owdzie pertraktacje, które jednak nie doprowadziły do skutku. Dopiero Rytter, redaktor „Utrecht Dagblad” dał się „nabrać”.

Frank siedział za kratkami (dzisiaj go wypuszczono) i czeka na proces, ale tymczasem twierdzi,

że nie popełnił żadnego przestępstwa i nie był szpiegiem, gdyż o każdym jego kroku rząd belgijski doskonale wiedział. Co najwyżej zrobił kawał holenderskiemu pismu, ale to może być traktowane tylko jako kawał, a nie jako zbrodnia.

W rezultacie cała afera jest nie słychanie komiczna. Przez cały tydzień wszystkie gabinety ministerjalne w całej Europie żyły jak w gorączce. Zdenerwowana opinia publiczna w Paryżu, Brukseli, Londynie, Amsterdamie i Berlinie nie mogła uspokoić się.

Sprawił to wszystko jeden głupi pomocnik księgarski i to przy pomocy tak niewybrednych środków jak stary tekst ujawnionego traktatu i przedwojenna moneta fran-

cuska, która wprowadziła w błąd — pożałuj Boże — wojskowych ekspertów niemieckich.

Dziś wszyscy się z tego śmieją i przypominają słynną przedwojenną historję kiedy szewc niemiecki Fryderyk Voight przebrał się w mundur kapitana gwardji pruskiej, udał się do magistratu miasta Köpenick pod Berlinem, zaarrestował tam kilku urzędników, skonfiskował kasę miejską oraz odesłał aresztowanych pod konwojem specjalnie zdjętych przez siebie warty żołnierzy do Berlina. Afera wkrótce się wydała i całe Niemcy pękały ze śmiechu, szydząc z głupoty i łatwowierności burkrajców. Tak, historja doprawdy się powtarza...

St. WYSOCKI.

REWIZJA PLANU DAWESA?

Paryż, w marcu 1929 r. W przemówieniu, wygłoszonym przed ustąpieniem i będącym pewnego rodzaju bilansem całej swej działalności, podkreślił z naciskiem prezydent Coolidge zaszczytny charakter udziału delegatów amerykańskich w komisji ekspertów.

Pan Coolidge ma wszelkie prawo uderzać w tryumfujący ton, fakt faktem, że dojsie do jakichkolwiek bądź pozytywnych wyników istotnie uwarunkowane jest obecnością pełnomocników dolarowej finansjery. Nie bacząc bowiem na uporczywe veto teoretyczne, zachodzi ograniczenie junctim prak-

tyczne między zobowiązaniami Niemiec — dłużnika aliantów a pretensjami Ameryki — wierzyciela Anglii, Francji etc. Mało tego — nowożyscy bankierzy pamiętają i pamiętać muszą, że pożyczki Berlinowi, już po wojnie, miliardowe sumy i że poniekąd rywalizują przeto z ententą na terenie hipoteki Niemiec.

Zagadnienie jest niebywale skomplikowane i właśnie dlatego — zdaniem powag politycznych całego świata — wyjście z tej miazgi musi być coute-que-coute znalezione. Wyjście, oczywiście, kompromisowe — żadnej ze stron pełnego zadośćuczynienia nie da-

jącej. Z takim projektem wystąpił delegat angielski p. Josiah Stamp, prezes London Midland and Scottish Railway Co., usiłując pogodzić dwie, wzajemnie zwalczające się klauzule planu Dawesa. W myśl pierwszej, dwa i pół miljarde, które Niemcy tytułem odszkodowań corocznie spłacać winny, mogą być podwyższone, jeśli komisja rzeczoznawców stwierdzi odpowiednią poprawę dobrobytu ekonomicznego w kraju. W myśl drugiej natomiast, wysokość owych rat ulega redukcji — a nawet przekazywanie ich zawieszają się chwilowo, o ile okazuje się, że ściśle przestrzeganie planu Dawesa grozi sta-

łości waluty markowej, a co za tem idzie — katastrofą gospodarczą Niemiec.

Tak kontrastowe klauzule paraliżowały, jak obecnie wychodzi na jaw, absolutnie wszelkie próby „komercjalizacji” długu Rzeszy, ponieważ amerykańscy bankierzy — ostatnia w tym wypadku instancja — uznają tylko dokładnie sprezyowane transakcje finansowe.

Pan Stamp proponuje przeto, by podzielić coroczne raty na dwie nierówne części: większą, nie podlegającą żadnym wahaniom in plus lub in minus, może być użyta, dzięki swojej niezmienności, na spłatę przez aliantów długów wojennych Stanom Zjednoczonym, zaś mniejsza przeznaczona byłaby na pokrycie innych zobowiązań niemieckich wobec ententy i jej rozmiar normowałby się sytuacją ekonomiczną kraju.

Urzeczywistnienie jednak i tego projektu napotyka na szereg poważnych trudności.

A więc przedewszystkiem, jak określić wysokość owej stałej części? Delegaci francuscy żądają, aby odpowiadała ona swojej kwocie pieniężnej oraz ilości corocznych rat tym sumom, które muszą być przekazywane Ameryce przez państwa ententy. Delegaci angielscy jednak przeciwni są wysuwaniu wszelkie powody obawiają się, że Waszyngton zechce przy tem ogniu upiec pieczeń polityczną: uzyskać tytułem kompensaty, za twierdzenie swojego programu zbrojeń morskich, godzącego, jak powszechnie wiadomo, w dzisiejszą hegemonję wielkobrytyjskiej marynarki wojennej.

Delegaci niemieccy, ze swojej strony, już zgóry protestują przeciwko nakładaniu na ich kraj „niepomiernych” ciężarów finansowych, mogących obrócić w niwecz cały wysiłek sanacji walutowej i na poparcie tych wywodów wskazują pasywny charakter handlowego bilansu Rzeszy, zmuszającego rząd do podpierania kursu marki pożyczkami zagranicznymi.

Nie wolno zapominać również jeszcze jednej nader drażliwej kwestji. W myśl planu Dawesa, mogą spłacać Niemcy raty odszkodowań nie tylko gotówką, ale i towarami. Oczywiście, Berlinowi ta forma regulacji odpowiada o wiele lepiej, aniżeli przekazywanie pieniędzy, jest to bowiem pośrednie subsydiowanie ekspansji handlowej Niemiec, nie mówiąc już o zarobkach na takich transakcjach towarowych. Ale właśnie dlatego starają się delegaci angielscy, francuscy, włoscy itd. zredukować tę możliwość do minimum.

Ta mnogość przeróżnych trudności świadczy najlepiej o konieczności rozwiązania sprawy odszkodowań — leży to i w interesie samej Ameryki, która musi dbać o zdrowie ekonomiczne swojego klienta — Europy.

Jak zdemaskowano centralę fałszerstw w Berlinie?

Amerykański dziennikarz w roli detektywa

Obecnie — jak to mówią — rozbija się w świecie bania z fałszywymi dokumentami. Niemal ze wszystkich stron donoszą telegramy o sensacyjnych rzekomych „tajnych” aktach, rzady kilku państw są wskutek tego w poruszeniu i nie zawsze udaje się wykryć fałszerzy.

Aferą tego rodzaju zajmuje się świeżo Berlin, gdzie wyszły na jaw oszustwa rosyjskie, a sposób w jaki wykryto tę centralę światową oszustów rosyjskich, przypomina ciekawe tricki detektywów z kryminalnych powieści.

Oszuści pragnęli mianowicie nawiązać stosunki z korespondentem amerykańskim „New York Evening Post” w Berlinie, Johnem Knickerbocker, w celu sprzedania mu pewnego dokumentu. Korespondent ów, któremu ta cała

sprawa wydawała się podejrzana, zwrócił uwagę policji na rosjan i wszedł z nią w kontakt, celem pochwycenia członków bandy.

Jeden z rosjan zjawił się w biurze Knickerbockera z dokumentem, zawierającym zobowiązania amerykańskiego senatora Boraha, który rzekomo pobrał od rządu so wiewkiego sumę 100 tys. dol. Rosjanin za żadną cenę nie chciał dokumentu tego wypuścić ze swoich rąk, tak, że sfotografowanie tego papieru okazało się niemożliwym. Ażeby mieć wreszcie ten tak ważny dokument w ręku, a za razem, uknuł Knickerbocker z policją następujący plan.

Kilkunastu urzędników policyjnych ukryło się w lokalu redakcyjnym. W pokoju znajdującym się obok biura korespondenta, umieszczony został w drzwiach dosko-

nale zamaskowany aparat fotograficzny. Knickerbocker wezwał na stepnego dnia owego rosjanina z dokumentem do swego biura. W pewnym momencie, gdy Knickerbocker czytał uważnie ów dokument, nagle wstał, oświadczył, że musi napić się wody. Podniósł się ze swego krzesła i trzymając dokument w ręce, podszedł do dzwonka, ażeby zadzwonić na służącego. Ten moment wystarczył do dokonania zdjęcia fotograficznego z dokumentu, który Knickerbocker w umówiony sposób i w dokładnie oznaczonym miejscu po ko'u zatrzymał wprost przed aparatem.

Gdy rosjanin oddalił się, podążyli za nim dwóch agentów, którzy ustalili dokładny adres centrali fałszerzy, czego epilogiem były masowe aresztowania.

Aresztowanie 200 anarchistów

w Warszawie — „Czarny Okop” zburzony

Warszawski korespond. „Głosu Polskiego” (S. B.) telefonuje:

Policja polityczna wkroczyła dziś w nocy do lokalu niezależnych socjalistów przy ul. Leszno nr. 49, gdzie odbywało się zebranie anarchistów.

Rok temu na zjeździe „anarchistycznej federacji Polski” wyłoniono organizację rewolucyjną pod groźnie brzmiącą nazwą „Czarny Okop” do zwalczania kapitalizmu i państwa.

Właśnie dzisiejszej nocy „Czarny Okop” radził, jakby na skuteczniejszej zwalczyć państwo i kapitalizm.

W czasie ożywionej dyskusji nad tym zawilim problemem na sali zjawila się policja, co wśród anarchistów wywołało żywe poruszenie.

Większość zebranych zamierzała ratować się ucieczką przez okna. Policja zamiary te pokrzyżowała.

Zatrzymano około 200 osób.

Główne skrzypce w „Czarnym Okopie” dzierżył niejaki Mojżesz Gatwajn (Franciszkańska 10).

Skonfiskowano różne dokumenty oraz pismo anarchistyczne p. t. „Młody rewolucjonista”.

Aferzyści ze Zw. Powst.

oddani pod sąd

Warszawski korespond. „Głosu Polskiego” (S. B.) telefonuje:

Do wykrycia skandalicznych nadużyć w związku b. powstańców górnośląskich i aresztowaniu prezesa tego związku, sprawa przybiera coraz szersze kręgi.

Do urzędu śledczego wpływa cały szereg zażaleń pokrzywdzonych firm o niezapłacone rachunki „Zarząd” związku ostatnio przeniósł się z miejsca na miejsce i urzędował przeto w restauracjach.

Komisariat rządu w osobie naczelnika wydziału bezpieczeństwa przesłał całą sprawę do sądu okręgowego.

Tętno chwili

Dymisja ministra Czechowicza wywołała w kołach politycznych wrażenie piorunujące. Wrażenie to spotęgowane zostało jeszcze bardziej doniosłym splotem wypadków, które dymisję tę poprzedziły, a które w sferach politycznych od kilku dni komentowano jako przedsmak niezwykle ważnych posunięć ze strony rządu. Posunięcia te stały się już obecnie faktem dokonanym...

Marszałek Piłsudski przemawiając przed kilku dniami w senackiej komisji budżetowej, ukazał się w senacie, jak wiadomo, w towarzystwie ministra Czechowicza. Szczegół ten od razu zwrócił na siebie ogólną uwagę. Poczęto się bowiem domyślać, że marszałek Piłsudski w ten sposób zaakcentować chciał swą solidarność z ministrem, którego lewica sejmowa usiłuje pociągnąć przed Trybunał Stanu za przekroczenia budżetowe ubiegłych lat.

Wypadki potoczyły się tymczasem dalej... Premier Bartel, który w ciągu kilku dni w stolicy nie był obecny, zwołał na dzień wczorajszy radę gabinetową, która poza sprawą min. Czechowicza miała się zająć opracowaniem planu dalszej współpracy z sejmem. W obradach tych marsz. Piłsudski nie brał udziału, kilkakrotnie natomiast porozumiewał się z premierem Bartlem.

Wyłania się więc z tego wniosku, że przyjęcie dymisji min. Czechowicza było ustępstwem na rzecz prof. Bartla, który sam będąc posłem, skłania się do utrzymania poprawnych stosunków między rządem a parlamentem.

Dymisja ta, która doszła do skutku na wyłączną odpowiedzialność premiera, stała się więc niejako posunięciem demonstracyjnym, które wskazywać ma na to, że rząd pragnie nadal utrzymać swe stosunki z sejmem w ramach wzajemnej i zgodnej współpracy.

Rząd oficjalnie w sprawie tej nie zabrał jeszcze głosu, i nie desygnował nawet kandydata na opróżnione stanowisko ministra skarbu. Dopóki więc nie znamy będzie nazwisko przyszłego ministra, dopóty wszelkie przypuszczenia na temat zarówno kulis samej dymisji jak i ewentualnych posunięć rządu będą tylko i wyłącznie przypuszczeniami o mniejszej lub większej dozie prawdopodobieństwa. Całkowite wyjaśnienie sytuacji przyniosą dopiero najbliższe dni, a może nawet i godziny.

Demos.

Dr. M. Rubinlicht

Chor. wewnętrzne i dzieci
ul. Wschodnia 23, tel. 68-00.

OŚWIADCZENIE MINISTRA CZECHOWICZA

(Ciąg dalszy)

magać od rządu bezwzględniego respektowania

PRAW PARLAMENTU

W DZIEDZINIE BUDŻETOWEJ i gdy widział, że tym prawem może grozić uszczuplenie — wniósł był niezwłocznie zgłoszenie dymisji.

Innymi słowy wymagacie panowie odemnie, ministra skarbu, żeby był wyznawcą zasady „Fiat justitia, perat mundus” i przekładał ją

Daleka od polityki praca moja w tym kierunku nie pozostała bezowocną i daje mi

ZADOWOLENIE WEWNĘTRZNE że żadne udręki nie mogą go zwyciężyć.

PONAD INTERESY KRAJU.

Osiągnięcie najwyższego celu mego życia zawdzięczam wyłącznie i jedynie

MARSZAŁKOWI PIŁSUDSKIEMU.

Jakże więc mogliście żądać, że bym wystąpił wobec niego z votum nieufności, gdy wam, moim oskarżycielom, sumienie nie pozwoliło

tego uczynić?

Twierdziłicie i twierdzicie, że nieprzedłożenie dodatkowych ustaw skarbowych na r. 27/8 stanowi

GŁÓWNA PRZYCZYNĘ,

wytoczonego porcesu. Prasa opozycyjna również specjalnie ten moment podkreślała. Nie mogę tego pominąć milczeniem. Jest dla mnie niezrozumiałe, jak można

POD GROZBĄ

postawienia w stan oskarżenia wy magać od Ministra Skarbu, żeby popełnił czyn niełojalny wobec rządu i wniósł projekt ustawy o dodatkowych kredytów we własnym sumieniu.

Z POMINIĘCIEM PREMIERA, który uzależnił to przedłożenie od zamknięcia rachunkowego.

Zrozumiałbym żądanie, aby minister skarbu przyspieszył to przedłożenie, ewentualnie, o ileby nie mógł tego uczynić,

PODAŁ SIĘ DO DYMISJI.

O tem, jakie prądy i stanowisko zajmowano w tej sprawie

W ŁONIE RZĄDU,

— będąc w stanie dymisji — mówić nie będę. Gdy jednak przyjąłem do wiadomości oświadczenie w tej sprawie p. premj. Bartla, uważać musiałem ewentualność konfliktu za wykluczoną i nie mogłem jako członek rządu zająć w tej sprawie bardziej nieprzejednanego stanowiska niż Sejm, a tembardziej, że uważałem za punkt ambicji sfinalizowanie oddawna przygotowanych operacji kredytowych

OGROMNEJ WAGI DLA PAŃSTWA.

Przyspieszyłem prace nad zamknięciami rachunkowymi i

ZŁOŻYŁEM JE JUŻ N. I. K.

Wyrazić mogę jedynie ubolewanie, że opozycja zapomniała o powyższej uchwalenie Sejmu,

NIEKREPUJĄCEJ RZĄDU TERMINEM

i bez uprzedzenia zmiany uchwały, przeszła do ataku, uniemożliwiając porozumienie w tej sprawie.

Powyższą argumentację rozwinąłem nie w tym celu, by udowodnić niesłuszność ściśle rygorystycznego stanowiska danej sprawie,

jako sprzecznego z dotychczasowymi zwyczajami.

Nie przeczę, że możecie, panowie, stojąc

NA GRUNCIE CZYSTO FORMALNYM,

oskarżać mnie o przekroczenia budżetowe, nie licząc się z tem, że przyczołem w atmosferze

NAPIĘCIA POLITYCZNEGO,

że nie miałem drogi otwartej do Sejmu i nie mogłem, bez narażania państwa na szkody nie otwierając kredytów w wykonywaniu uchwał rady ministrów.

Proszę jednak o zaznaczenie opinii komisji, gdy wypadnie ona nieprzychylnie, że

BEZWZGŁĘDNE TO TRAKTOWANIE ZASTOSOWANE ZOSTAŁO W DZIEJACH SEJMU POLSKIEGO

PO RAZ PIERWSZY

DO MINISTRA, KTÓRY MIAŁ SZCZĘŚCIE UPORZĄDKOWANIA POLSKICH FINANSÓW I ZAPEWNIENIA RÓWNOWAGI BUDŻETOWEJ I USTABILIZOWANIA WALUTY.

Nowy władca księstwa Lichtenstein

Niesamowite zmagania z lodami
Okrety znikają

Łamacze muszą się nawzajem ratować

KILONJA, 8.3. (Tel. wł. „Głosu Polskiego”). Sowieckie łamacze lodów, wezwane do niesienia pomocy okrętom uwięzionym w lodach na niemieckim Bałtyku, narazie same walczą z ogromnymi trudnościami i nie mogą sobie dać rady z lodami.

„Jermak” dotarł wprawdzie o negdaj wieczorem do portu kilońskiego, lecz wczoraj o godzinie 13 zawrócił z powrotem do zatoki meklemberskiej, by pośpieszyć na artunek drugiemu sowieckiemu łamaczowi „Truwerowi”, wysłanemu dla ratowania okrętu „Sayn”.

Nad ranem bowiem zarówno „Truwor” jak „Sayn” rozpaczliwie sygnalizowały, że są w wielkim niebezpieczeństwie, ponieważ kra-

spycha je z szybkością dwu mil na godzinę na wschód.

Koszty akcji sowieckich łamaczy lodów wynoszą 20—25 tysięcy marek dziennie.

Wobec małej nadziei, żeby łamacze mogły wkrótce rozwinąć skuteczną działalność ratunkową, samoloty zaprowiantowały wczoraj znowu statki uwięzione na pełnym morzu, wśród których znajduje się „Tczew”.

Samoloty stwierdziły, że z liczbą ośmiu zaopatrywanych w żywność okrętów statek „Göta XI” znikł bez śladu.

Mimo poszukiwań okrętu tego nie odnaleziono. Przypuszczają, że błąka się po morzu wraz z lodami, w których tkwi.

Tragedja wielkiego przemysłowca
Buick zmarł w nędzy

NOWY JORK, 8.3. (Tel. własny „Głosu Polskiego”). W Detroit zmarł w 74 roku życia Dawid Buick, założyciel fabryki samochodów „Buick”. Buick zmarł prawie w nędzy, prowadząc opłakane życie jako nauczyciel szkolny.

W chwili zgonu założyciela fabryki, która jest najgroźniejszym

konkurentem Forda, krąży po świecie około 2 milionów samochodów z nazwiskiem jego na chłodnicy.

Życie Buicka było splotem wznoszenia się na wyżyny i straszego upadku, do którego przyczyniła się w dużej mierze choroba, spowodowana przepracowaniem.

Sowiety przerażone
rewelacjami Trockiego

BERLIN, 8.3. (Tel. wł. „Głosu Polskiego”). Jak donoszą z Moskwy, Politbiuro wezwało Trockiego, aby zaniechał walki prowadzonej przeciw partii zagranicą.

Ten krok Politbiura spowodowała treść artykułów Trockiego, umieszczonych w prasie angielskiej i francuskiej.

Jeżeli Trocki nie zastosuje się

do tego żądania, wówczas partja zarządzi przeciw niemu represję i zabroni ogłaszania artykułów Trockiego w Rosji.

Na posiedzeniu zarządu partji moskiewskiej oświadczył Stalin, że wysiedlenie Trockiego było potrzebne dla uniknięcia niebezpieczeństwa zagrażającego wewnętrznie pokojowi sowieckim.

PAT i PATACHON

jako

„PASAŻEROWIE NA GAPE”

wkrótce

352

Odeon - Wodewil

ODEON

PRZEJAZD 2

Ostatnie 2 dni!

Pikantne i niezwykle dowcipne sceny w filmie p. t.

Król Ułanów

(Piosenki Wiednia) Komedja pełna niefrasobliwego, żywiołowego humoru i tempa.

Jako kapita- HARRY LIEDTKE

na ulanów

jako Gizi, dziew- Marja Paudler

czynka w smokingu

i jako stary nietor- Hans Junkerman

Nad program: FARSZA.

WODEWIL

GŁÓWNA 1

Ostatnie 2 dni!

Pikantny film z życia magnatów austriackich p. t.

Księżniczka Dunaju

Dramat pełen w miłości i poświęceń w rolach głównych znakomici amanci

Józef Schildkraut, Nils

Aster, Leatrice Joy.

Nad program: FARSZA.

CORSO

ZIELONA 1

Ostatnie 2 dni!

Po raz pierwszy w Łodzi!

Emocja! Napięcie! Wrażenia! Wielki dramat sensacyjny z za kulis wielkomijskich p. t.

Złodzieje Hotelowi

opiewający niezwykle przygody opryszków, rabusiów i niebieskich ptaków. W roli głównej:

Domenico Gambina SAJETA,

Hilde Jennings, Helena Allen.

Nad program: FARSZA.

Listy gończe za Habsburgiem

Obstałował frak... i nie zapłacił

Urzędowy organ austriackiej republiki „Wiener Zeitung” ogłasza skargę przeciwko Leopoldowi Salvatorowi Habsburgowi, niewiadomemu obecnie z miejsca swego pobytu.

Skargę tę wdrożyła pewna krakowska firma, u której były arcyksiążę Leopold Salvator zamówił frak, smoking i kilka ubrań za łączną kwotę 6,288 szylingów.

Leopold Salvator Habsburg po wojnie optował za Austrią, rezygnując ze swego arcyksiążęcego tytułu. Znalazł z początku pracę w pewnej austriackiej wytwórni filmowej jako szofer, następnie otworzył żywnościowy sklepik, który zbankrutował, a potem zaangażowany został do pewnej amerykańskiej wytwórni do Hollywood.

Przed swoim wyjazdem do Ameryki naciągnął skarżącą, obecnie wiedeńską firmę, ale zapomniał wyrównać rachunek i ulotnił się. Sąd ustanowił kuratora, który ma zastępować arcyksięcia, na jego koszt i rachunek.

Dramaturg włoski

złodziejem i warjatem

Z Turynu donoszą, że młody włoski dramaturg, Ricardo Testa, który otrzymał jedną z największych nagród z dziedziny literatury i dramatu we Włoszech, został uznany za umysłowo chorego i umieszczono go w zakładzie dla obłąkanych w Collegno.

Testa zdobył nagrodę wydawaną corocznie przez czasopismo „Comedia” a dramat jego był wystawiony z wielkim powodzeniem w Medjolanie i w Turynie.

W czasie premiery Testa znajdował się w więzieniu, gdzie odsiadywał karę za zwyczajną kradzież. Już przedtem był trzykrotnie karany za przestępstwa tego rodzaju.

Poddany badaniom komisji lekarskiej, złożonej ze specjalistów chorób umysłowych, Testa uznany został za warjata i skutkiem tego nie odpowiadającego za swoje postęпки. Wypuszczono go z więzienia i umieszczono w zakładzie dla obłąkanych.

F. BOUTET.

PRAWDA

Miasteczko pogrążone było w mroku. Małą wąską uliczką spieszył nieśmiały młody człowiek. Był tak zamyślony że nie zauważył nawet, jak wpadł na stojącego pod latarnią mężczyznę, młodego blondyna, zapalającego spokojnie papierosa. Przeprosił go i chciał już odejść, gdy przyjrawszy się dobrze nieznanemu, zawołał:

— Ależ, Massol, przecież to ty! — Verliquo, rzeczywiście. Witaj!

Uścisknęli sobie ręce. Obaj byli kolegami z jednej ławy szkolnej w Paryżu. Później stracili się z oczu. Cóż za zdumienie i miła niespodzianka spotkać się po tylu latach w tem małym miasteczku.

— Co ty tu robisz? — zapytał z zaciekawieniem Verliquo.

— Ja? Jestem architektem. Ponieważ źle mi się powodziło w Paryżu, zaangażowałem się do przedsięwzięcia budowlanego Dorlay'a jako jego zastępca. Przyjechałem dopiero wczoraj. A ty?

— Skończyłem prawo. Od roku już aplikuję w kancelarii notariusza Houbigny. Mam nadzieję że będę sam prowadził w przyszłości kancelarię. To zależy od...

— Jak to dobrze się stało, — przerwał uradowany tem spotkaniem Massol. Będziemy się często widywać.

Skandale i skandaliki warszawskie

O śpiewakach włoskich, operze warszawskiej i pomysłowym „dyrektorze” słów kłopot...

Nie trudno w Polsce o skandale i skandaliki: literackie, polityczne, obyczajowe i wszelkie inne. Nie brak więc i skandali teatralnych.

Był już jeden w Krakowie (wyrok sądu konkursowego), a teraz prasa pisze o drugim, nie mniej charakterystycznym i wymownym.

Otóż w operze warszawskiej od dłuższego czasu zachodzą niezdrowe objawy. Opera pochłania olbrzymie sumy, którym nie odpowiada ani poziom artystyczny, ani duch inicjatywy. Od września 1928 do marca r. bież. wystawiono jeden balet i dwie opery, oraz dwuosobowy duet. I to wszystko. Poziom wykonania zaś również spotyka się z ujemną krytyką fachową, a deficyt rośnie z roku narok. W roku budżetowym 1927-28 był przewidziany na 2,120,005 zł., na r. 1928-29 przewidziano 2,225,728 zł., a na rok 1929-30 — 2,905,469 zł.

Występy gościnne pochłaniają np. rocznie 245,000 zł. (przy olbrzymim personalu własnych artystów, którzy często miesiącami nie występują). Gdzieindziej dzieje się to samol. Gościnne występy np. niemieckiego śpiewaka Manuritty przyniosły 5,300 zł. deficytu. Ale trudno „Słynnego” śpiewaka angażował przecie sekretarz dyrekcji, który nie tylko że nie zna się na śpiewie, ale wogóle nut nie zna.

Ale na piękniejszym skandalu w operze warszawskiej jest t. zw. „kiczyniana”.

Do dyrekcji zgłosił się niejaki pan Kitschin, przedstawiający się jako dyrektor teatru „Stadione dal Verme” z Medjolanu. Zaproponował on gościnne występy swojej znakomitej trupy i na odwrót jako rewanż zaangażował zespół opery warszawskiej do Medjolanu. Ofertę jego przyjął i p. Kitschin zjechał ze swoją trupą, której sam kapelmistrzem był.

Fiasco było zupełne. Włosi okazali się śpiewakami podrzędnyymi lub wprost niemożliwymi. Jakież jednak było zdziwienie jednego z warszawskich artystów, gdy w rozmowie z pewnym gościem włoskim, śpiewającym właśnie pod dyrekcją p. Kitschina, usłyszał en

passant taki zwrot: „no, ale ten wasz dyrektor Kitschin to kiepski kapelmistrz... Jaki „nasz”? sprostował zagadnięty polak. Przecież to wasz dyrektor z Medjolanu.

Od słowa do słowa wyjaśniło się, że p. Kitschin angażował śpiewaków w Medjolanie do Warszawy jako dyrektor opery warszawskiej, zaś w Warszawie podawał się za dyrektora z Medjolanu!

P. Kitschin zaraz się ulotnił. Śpiewaków zaopatrzone, aby mieli o czym wyjechać. Warszawianie do Medjolanu nie pojechali. Odtąd gościnne występy nazywają się w Warszawie „kiczyniana”, a to na wieczną pamiątkę znawstwa stosunków muzycznych zagranicą, okazanego w tym wypadku przez operę warszawską, która, mówiąc poprostu, dała się nabrać i słono za to zapłaciła.

Manuskrypty Szopena

na licytacji w Berlinie

Wśród przedmiotów, wystawionych na licytację w dziale drogowych manuskryptów muzycznych w Berlinie — jedno z naczelnych miejsc za muzeum Chopina As-Dur. Sześć ciasno i drobno zapisanych stronice obejmuje oryginał tej potężnej kompozycji, której manuskrypt został obecnie o-

szacowany na sumę 20,000 zł.

Jak wiadomo, Chopin tworzył to dzieło we Francji na zamku No-haut, gdzie w samotnej wieży przeżywał pełne udręki halucynacje wyzwarowanych w jego fantazji zmagających rycerskich, a wizje te oddał i zilustrował w swych tonach z tak niepowiedziem mistrzostwem i z niesamowitą siłą.

Na owej licytacji znajduje się też kilka listów Chopina, m. in. list pisany po polsku do jednego z przyjaciół w Paryżu z prośbą o pośredniczenie w sprzedaży 6 rękopisów, każdy po 300 franków, londyńskiemu wydawcy p. Wessel. List ten oszacowany został na 800 złotych.

Na tej samej licytacji, którą z początkiem marca rozpoczyna firma Lipmansona w Berlinie, znajduje się także doskonale zachowany rękopis kompozycji „Erkkoeniga” Franciszka Schuberta. Doświadczenia ostatnich lat wykazały, że prawdopodobnie suma 25,000 zł., wywołana za ten cenny manuskrypt, dojdzie na licytacji jeszcze wyżej.

Skromnie przy tych tak wysoko oszacowanych rękopisach, wygląda własnoręczny manuskrypt oryginalnego duetu Mozarta na trzech stronach, który uważany był dłuższy czas za zagubiony. Oceniony on został na 7,000 zł.

Komunikacja międzyplanetarna

Paryż — Mars

Kolejna próba skomunikowania się mister Robinsona z Marssem, dokonana tym razem ze stacji radiowej w Brazylii, skończyła się fiaskiem. Mars nie odpowiedział.

Ale upór angielskiego manjaka podzielał zarazliwie.

Oto przed dwoma dniami do biura pocztowego w Paryżu przy Bd. St. Germain, zgłosiła się pani Briard i... ziożyła przy okienku depesze, adresowaną... na Mars. Urzędnik nie zbyt poważnie potraktował zamiar p. Briard i rzekł: „Niema głupich... Nie mnie nabierać!”

Pani Briard udała się do centralnej stacji telegraficznej, obok Gieldy. Tam również depeszy do tak... odległego adresata przyjąć nie chcieli.

Pani Briard zażądała umotywo-

wania odmowy i oto otrzymała „oficjalne” wyjaśnienie:

„Niniejszem zawiadamia się Pani, iż zasadniczo Główny Urząd Telegraficzny niema nic przeciw temu, aby Sz. Pani nadała depeszę na Mars.

Opłata wynosi po 60 centimów — w zlocie — za wyraz.

Gwarancji za dostarczenie depeszy adresatowi Główny Urząd Tel. nie daje.”

Zarządzający technicznym działem — inżynier Reynal.”

Po godzinie, pani Briard wysłała radiową depeszę na Mars, za którą zapłaciła 84 franki.

Odpowiedź jeszcze nie nadeszła, ale o pani Briard piszą wszystkie pisma paryskie...

Przecież o to tylko chodziło, nieprawdaż?

— Rozmawiając spacerowali po pustej już, o tej porze, uliczce.

Wspominali dobre, szkolne czasy, śmiali się. Nagle Verliquo stanął i po chwili milczenia, rzekł:

— Słuchaj Massol. Masz cudowną myśl. Ty jeszcze nie wiesz, co znaczy żyć w takim zapadłym, prowincjonalnym miasteczku. Musimy sobie nawzajem pomóc.

— Nie rozumiem — odparł Massol, zdziwiony.

— Zaraz ci wszystko wytłumaczę. Nikt tu jeszcze nie wie, że jesteśmy starymi i dobrymi kolegami więc ta okoliczność musi nam się przysłużyć. Nasza przyszłość zależy poniekąd od tutejszych mieszkańców. Obaj mamy widoki na to, że tu ugramolimy naszą egzystencję. Rozumiesz już?

— Absolutnie nie, — odparł coraz bardziej zdziwiony Massol.

— Musimy sobie nawzajem pomagać. I dlatego nikt nie powinien wiedzieć, że się znamy. Jeśli ludzie tutejsi będą wiedzieli, że jesteśmy przyjaciółmi, nie uwierzą, jeśli jeden z nas będzie chwalił i polecał drugiego. Poza tem będą mówili jak najogólniej o nas obawiając się, że jeden od drugiego zaraz się o tem dowie. Jeśli zaś udamy, że się wcale nie znamy, zmieni to zupełnie sytuację. Będziemy sobie mówili bezwzględnie prawdę, co ludzie o nas mówią i myślą... Będziemy się ostrzegali: „Bacność, ten pan jest twoim wrogiem”, lub też: „Pani X. powie działa coś złego o tobie” itd. Rozumiesz wreszcie?

— Doskonale! Tak uczynimy! — zawołał Massol, gdy zrozumiał

wreszcie myśl przyjaciela. — To jest rzeczywiście dobry pomysł.

— A więc rzecz postanowiona, — mówił zadowolony Verliquo. — Teraz się rozstaniemy i będziemy czekać okazji, aż się przypadkowo „poznamy”. A nawet wówczas trzeba będzie udawać, że nie bardzo sympatyzujemy ze sobą.

— A jak się będziemy porozumiewać? I kiedy? — zapytał jeszcze Massol.

— Najlepiej będzie, gdy będziemy się spotykać każdego poniedziałku tutaj, w tem miejscu. Tu jest oddalony zakątek. Nikt tedy nie przechodzi.

— No, dobrze. Zgadzam się na wszystko.

— Słowo honoru, że będziemy sobie mówili bezwzględną prawdę wszystko dobre i złe!

Przyjaciele uścisknęli sobie dłonie i rozeszli się.

— Dopiero w piątek spotkali się Verliquo i Massol po raz pierwszy oficjalnie na przyjęciu u notariusza Houbigny.

W nadchodzący poniedziałek zjawili się punktualnie o 9-ej na umówionem miejscu.

— No, i jakże ci się podobało? — zapytał Verliquo przyjaciela.

Typowy przykład małomieszczańskiego zebrania towarzyskiego.

— Ależ ja się wcale nie nudziłem, — szybko zaprzeczył Massol.

— Dowiedziałeś się czego o mnie? — zapytał, Verliquo.

Massol ociągał się trochę z odpowiedzią.

— W towarzystwie nic... nie specjalnego... Ale następnego ranka

przy śniadaniu... Wiesz, że jadamy Dorlay'ów...

— Czy Dorlay wierzy, że będę praktykował?

— O tem nie wspominał, ale pani Dorlay powiedziała, że jesteś przyjacielem pani Houbigny, po to, aby dostać jej córke, a z nią jako posag — kancelarię...

— Ależ to bezpodstawne kłamstwa, — zawołał Verliquo. — Stara Dorlay jest wstrętą babą. I każdemu jakąś łatkę przykleić musi... Pani Houbigny... ta zachwycająca kobieta... to przecież idealna matka i żona... Ona jest starszą odemnie o 15 lat... To nonsens!...

— A co o mnie mówiono, — przerwał jego oburzenia Massol.

— Nic, zupełnie nic. Nie zauważono cię wcale, nie znają cię. Pani Houbigny powiedziała tylko że jesteś nowym urzędnikiem Dorlay'a...

— Ależ ja nie jestem urzędnikiem... To śmieszne... Jestem jego zastępca, prawie współnikiem.

— Ja o tem wiem... Ale to niema znaczenia. Słuchaj, Massol. Powiedz, no... Widziałem cię przez parę minut, rozmawiającego z panną Houbigny'ą?

— Tak... To jest bardzo ładna i mądra dziewczyna.

— Nie mówiła nic o mnie? — do pytywał Verliquo.

— Nie, nie, mój kochany... Zapewniam cię... Mówiła tylko, że wszyscy ludzie których zna, nudzą ją śmiertelnie.

— Wszyscy ją nudzą?... Ja też? — zawołał Verliquo zdenerwowany.

— Tego tak wyraźnie nie mó-

Jubileusz Węgrzyna

25-letnie znakomitego artysty

Onegdaj odbył się cichy jubileusz 25-letniej pracy scenicznej znakomitego artysty Jozela Węgrzyna. Młody jubilat ukazał się w jednej z najwspanialszych swych ról bohaterskich jako „Don Juan” Zorilli, w dramacie tegoż nazwiska, granym od kilku sezonów z wielkim powodzeniem na scenie Teatru Narodowego, a obecnie wznowionym na cześć jubilatę.

Czyż trzeba pisać, że praca 25-letnia Węgrzyna na scenie była prawdziwie laurowa?

Nie uważamy go za jubilatę, lecz za artystę pierwszej rangi, w pełni sił i rozwoju wielkiego talentu, a wobec takiego stanowiska uważamy, iż obarczony jest wciąż wielkimi obowiązkami dla sceny narodowej, że wiele oczekiwania po nim jeszcze trzeba, że nie wolno mu na laurach spocząć.

Składając ex post powinińszować Węgrzynowi dla wielkiej jego sztuki aktorskiej, ślemy mu jedno cześnie jeszcze wyższe życzenia, których wart jest i godzieli.

Festival w Berlinie

W maju i czerwcu b. r. odbędzie się w Berlinie wielki festival „Skala” medjolańska wystąpi z trzema cyklami oper (Mozart, Wagner, Ryszard Strauss). Słynny Toscanini będzie pierwszy raz w Niemczech dyrygował. Poprowadzi on cykl Verdiego.

Wobec tylu oper i wielkiej ilości koncertów będzie dramat usmunie ty na nieco dalszy plan. Wystawione będą sztuki Szekspira Szyllera, Brechta, Hauptmana.

Dr. med.

S. Niewiażski

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopięciowych przeprowadził się na **Andrzeja 5** Tel. 58-11.

Przyjmuje od 8-10 od 5-9 wiecz Odz. elna poczekalnia dla pań.

Lekarz-dentysta

H. Silberstein

Piotrkowska 99

Tel 28-77

przyjmuje od godz. 10-1 i 4-7 wiecz

wiła, — próbował zaprzeczyć Massol.

— Pamiętaj o naszym układzie, — nalegał Verliquo.

— A zatem dobrze. Aby zdobyć jej zaufanie — zgodzić z naszym planem — zapytałem ją, kim ty jesteś... Ale powiedz mi otwarcie czy chcesz ją poślubić.

— Naturalnie. Jest to jedyna rozsądna rzecz, którą mogę zrobić. Obejmę kancelarię po jej ojcu...

— Lepiej więc będzie, jeżeli ci powiem prawdę. Mówiła, że jest o tobie jak najgorszego mniemania.

Między przyjaciółmi zapadło głuche milczenie.

— Kłamiesz, — zawołał w końcu Verliquo czerwony z gniewu. — Kłamiesz, ty łajdaku! Wszystko wymyśliłeś... Panna Houbigny nie mogła o mnie tego powiedzieć. Nikt nie mógł o mnie tak mówić... Ty chesz zająć moje miejsce. Chcesz się z nią ożenić... Ale ja przeżyłem twoją grę... Bądź spokojny, opowiem jeszcze dziś wszystko o tem, jaki z ciebie łotr, i że nie można ci zaufać. Zabraniam ci odezwać się do mnie kiedykolwiek... Ani kłaniać się... Jesteś łotrem...

Verliquo oddalił się szybkim krokiem.

Massol był tak oszołomiony tym wybuchem gniewu, że stał jeszcze przez kilka chwil nieruchomo. Wreszcie machnął ręką i pomyślał:

— To jest niezaprzeczona prawda, że głupcem jest ten, który opowiada ludziom to, co inni o nich myślą.

Tłum. L. R.

Zarządzenie o oczyszczeniu nieruchomości nie zostało przez właścicieli domów wykonane

Jak wykazały dotychczasowe ilustracje nieruchomości łódzkiej, większość właścicieli domów nie wykonała zarządzeń władz o oczyszczeniu posesji ze śniegu i lodu. Nie oczyszczono nawet dachów, a pozatem w wielu domach nie zrobiono nic, by uruchomić urządzenia kanalizacyjne i wodociągowe.

Wskutek powyższego władze administracyjne wydały szereg nakazów karnych i wobec opornych właścicieli domów stosowany będzie areszt oraz grzywna, a niezależnie od tego dane roboty przeprowadzone będą na koszt właścicieli domów, a należność ściągnięta będzie w drodze administracyjnej. (b)

Wzrost oszczędności w P. K. O.

Liczba oszczędzających wzrasta z miesiąca na miesiąc: w ciągu lutego ilość czynnych książeczek oszczędnościowych wzrosła w P. K. O. o 11 tysięcy do cyfry 319 tysięcy.

Dzienny przyrost kapitału oszczędnościowego wynosił w lutym 143 tys. zł., podczas gdy w styczniu 129 tys. zł., a więc tempo przyrostu oszczędności jest coraz szybsze.

Ogólny stan kapitału oszczędnościowego w P. K. O. wzrósł w ciągu lutego o 4 mil. zł. i wynosił w końcu zeszłego miesiąca 130 milionów złotych.

Akcja protestacyjna przeciwko podwyżce komornego zatacza coraz szersze kręgi

Zarząd T-wa „Lokator” reprezentującego interesy lokatorów m. Łodzi zwraca się niniejszym do wszystkich redakcji, związków zawodowych, robotniczych i pracowników umysłowych, organizacji społecznych i politycznych, związków urzędniczych, zrzeszeń wolnych zawodów, stowarzyszeń kulturalnych, cechów i klubów rzemieślniczych, organizacji i drobnych mieszczaństwa i t. d. i t. d. z prośbą, ażeby wydelegowały swego przedstawiciela do biura T-wa „Lokator” znajdującego się przy ul. Piotrkowskiej 107 w godzinach od 10 do 2 pp. i od 5 do 8 pp. w celu położenia w imieniu reprezentowanej organizacji podpisu z przyłożeniem pieczęci związkowej pod powyższym protestem — uchwałą, która jako zbiorowy protest całego lokatorstwa m. Łodzi przedłożona zostanie radzie ministrów i marszałkowi sejmu.

Uchwała ta brzmi jak następuje:

Po zaznajomieniu się z treścią „Ustawy o popieraniu tanich mieszkań, projektującej podwyżkę ustawowego komornego od 30 do 100 proc. podpisani pod niniejszą uchwałą T-wa „Lokator” przedstawiciele związków, organizacji i stowarzyszeń zawodowych robotniczych, pracowników umysłowych, zawodów wolnych i t. d. wyrażają przekonanie, że

projekt ten godzi w najżywniejsze interesy ludzi pracy fizycznej i umysłowej.

Już obecnie najmniej zarabiające warstwy pracujące nie są w stanie sprostować podwyżkom, dającym do 100 proc. komornego przedwojennego i domagają się przerwania wzrostu tych podwyżek.

Fachowo uzdolnieni robotnicy, pracownicy umysłowi, rzemieślnicy, drobni i średni kupcy i t. p. wydający obecnie na komorne 25 do 40 proc. swych dochodów nie są w stanie płacić komornego wyższego o 40 do 100 proc. niż dotychczasowe, pod groźbą uniemożliwienia jako tako kulturalnej stopy życiowej oraz zamknięcia warsztatów pracy a co zatem idzie powiększenia bezrobocia.

Podatki zaś w projekcie ustawy przewidziane, wpływające od urzędników państwowych obciążają jedynie w innej formie skarbu Państwa, który będzie musiał nadwyżkę komornego pokrywać przez specjalne dodatki do poborów.

Wogóle cały projekt ustawy skierowany jest wyraźnie przeciwko interesom ludzi pracy w miastach, oszczędzając ludzi zamożnych i świeżo na wojnie zubożonych, a składa cały ciężar budowy na miasta z pominięciem wsi, która jest co najmniej jednako zainteresowana w rozwoju

miasta jako odbiorcy jej wytworzości.

Wobec tego z najwyższym oburzeniem protestujemy przeciwko samemu podstawowi tego niedoścześnie przemyślanego projektu i wzywają rząd oraz wszystkie czynniki ustawodawcze Rzeczypospolitej Polskiej do uniemożliwienia wejścia w życie tego projektu.

Uznając całą doniosłość utworzenia Państwowego Funduszu Budowlanego dla budowy tanich mieszkań przez państwo, samorządy i organizacje społeczne, stwierdzamy, że istnieją inne niewyżyskane dotąd a o wiele sprawiedliwsze źródła podatkowe do uzyskania funduszu budowlanego, jako to: nieściągnięty dotychczas podatek majątkowy, podwyższenie podatku dochodowego w wyższych jego kategoriach obciążenie przyrostu wartości nieruchomości miejskich i wiejskich w czasie powojennej światowej obciążenie wysokim podatkiem niezabudowanych placów w miastach, ściąganie na rzecz skarbu części wierzytelności hipotecznych darowanych swego czasu dekretem waloryzacji długów hipotecznych, wreszcie podwyższenie ceł na artykuły luksusowe dotychczas zalewające państwo a niszczące odpowiednio gałęzie przemysłu krajowego“.

Plan regulacyjny Łodzi

Jak nas informuje oddział prasowy magistratu, podana przez niektóre dzienniki łódzkie wiadomość o rzekomym wywieszeniu planu regulacyjnego m. Łodzi na widok publiczny w bieżącym tygodniu nie odpowiada rzeczywistości. Plan ten był dostępny dla osób zainteresowanych od dnia 15 lipca do 15 sierpnia r. 1928, powtórnie zaś zostanie wywieszony — w myśl odpowiednich przepisów — dopiero po uchwaleniu go przez radę miejską.

Za przekroczenie przepisów

Na wniosek wydziału podatkowego, magistrat na zasadzie art. 67 ustawy o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych i par. 20 statutu o podatku miejskim od publicznych zabaw, rozrywek i widowisk — nałożył na szereg przedsiębiorstw i stowarzyszeń kary porządkowe za sprzedaż biletów nieostemplowanych na zabawy taneczne oraz za niewłaściwe zgłoszenie do opodatkowania, w łącznej kwocie złotych 3.745.80.

Dyżury aptek

Dziś dyżurują następujące apteki:

Mi Lipca (Piotrkowska 193), M. Müllera (Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), Perelmana (Cegielniana 64), H. Niewiarowskiej (Aleksandrowska 37), S. Jankielwicz (Stary Rynek 9). (p)

W Łodzi utworzone zostaną rezerwy nabiałowe

Dziś odbędzie się w tej sprawie decydująca konferencja

Jak się dowiadujemy, władze wojewódzkie zwołały na dzień dzisiejszy konferencję, poświęconą sprawie stworzenia stałych rezerw nabiałowych w Łodzi i w województwie łódzkim. Na konferencję tę zaproszono przedstawicieli samorządu, oraz przedstawicieli związków spółek mleczarskich i jejcarskich i stowarzyszenia spóżywców mleczarskich. Jak nas informują, już w roku bieżącym utworzone zostaną rezerwy masła i jaj i w tym celu powołana zostanie specjalna komisja nabiałowa. Władze wojewódzkie przeprowadziły badania, które potwierdziły konieczność zaopatrywania ludności w te artykuły. Zapewnienie stałej podaży masła i jaj, oraz wyrównanie poziomu ich cen, wykazujących ogromne wahania w czasie

sezonu, dokonane być może tylko przy wspólnych wysiłkach państwowych, samorządowych oraz spółdzielczych.

Jak się dowiadujemy, jedna z zasadniczych przeszkód dla zrealizowania planów utworzenia rezerw nabiałowych na terenie Łodzi jest brak odpowiednich składnic przy chłodniach. Jednak władze wojewódzkie zwróciły się do władz centralnych o przyznanie znacznych kredytów na budowę chłodni. Narazie gromadzone zapasy będą ładowane w prywatnych magazynach. W Łodzi ma być utworzona rezerwa nabiałowa w wysokości około 35 wagonów jaj, oraz 250 tonn masła. W województwie łódzkim natomiast rezerwy nabiałowe są obliczone na 7 wagonów jaj i 5 tonn masła. (p)

Pod płaszczykiem badacza pisma świętego usiłował wykręcić się od ćwiczeń wojskowych

Dnia 16 lipca 1926 r. został wcielony do 28 p. Strzelców Kaniowskich Ignacy Strzelecki. Zachowanie się Strzeleckiego początkowo było nienaganne, lecz w czasie wydawania karabinów Strzelecki oświadczył, że nie bierze broni do ręki, gdyż jest baptystą i że wiara Chrystusowa nie pozwala na używanie śmiertelnych narzędzi. Podczas ćwiczeń instruktor sierżant zawiązał Strzeleckiego i wobec kompanii nakazał mu wyrwać belkę z plotu. Strzelecki rozkazu nie wykonał i oświadczył, że belki nie wyrwie, gdyż Bóg zabrania dzieciom swoim zabierać cudze mienie. W czasie ćwiczeń ręcznymi granatami przełożony Strzeleckiego nakazał również, aby on dokonał ćwiczenia ręcznym granatem. Strzelecki oświadczył, że granatu do ręki nie weźmie, gdyż jest to narzędzie śmiertelne. Wówczas sierżant nakazał mu ćwiczenia kamieniem,

lecz Strzelecki, chcąc się wykręcić od ćwiczeń zaczął się wymawiać, iż nie ma pod ręką kamieni, a w wojsku nie poło służby, bp szuka kamieni. Wobec takiego stanu władze wojskowe skierowały sprawę na drogę sądową i w dniu wczorajszym szeregowiec Strzelecki znalazł się na ławie oskarżonych przed sądem wojskowym.

Sprawę powyższą rozpatrywał sędzia major Korycki, oskarżał kapitan Tustanowski. Oskarżony rzekł się obrońcą. Na rozprawie sądowej tłumaczył się tym, że wiara Chrystusowa nie zezwala brać do rąk narzędzi śmiertelnych. Jednak, jak ustaliło dochodzenie, Strzelecki nie był baptystą, ani też badaczem Pisma Świętego, natomiast jest notowany w kartotece policyjnej i był karany za kradzież. Sąd, nie wziął pod uwagę obrony Strzeleckiego i skazał go na 6 miesięcy więzienia. (p)

Teatr i muzyka

TEATR KAMERALNY.

„Poławiacz cieni” z A. Węgiertką. Interesująca, psychologiczna sztuka J. Sarment'a „Poławiacz cieni” grana będzie dziś wieczorem, jutro, w poniedziałek i w środę.

„Sekretarka Pana Prezesa” z St. Jarkowską.

Dziś o godz. 5 po południu po cenach znizowanych arcywesoła „Sekretarka Pana Prezesa”.

„Kokoty z towarzystwa” ukaza się po raz ostatni jutro na przedstawieniu popołudniowym o godz. 5-ep po cenach znizowanych.

Ostatnie przedstawienie „Murzyna Warszawskiego” odbędzie się we wtorek, poczem ciesząca się rekordem powodzenia komedia ta zejdzie z repertuaru.

TEATR MIEJSKI.

„To co najważniejsze”. Dziś, w sobotę, i jutro, w niedzielę wieczorem przyjęta gorąco przez publiczność na wczorajszej premierze głośna i ciekawa sztuka M. Jewreinowa „To, co najważniejsze”.

„Hinkeman” z A. Sochą grany będzie dziś i jutro o godz. 4 po południu po cenach popularnych, oraz w poniedziałek dla związków robotniczych.

„Cudowny pierścień” Jutro o godz. 12 w południu po cenach najniższych ciesząca się wielkim powodzeniem barwna, ferjowo ujęta bajka dla dzieci J. Marneckiego p. t. „Cudowny pierścień”.

Ostatnie przedstawienie „Pygmaliona” z A. Węgiertką i St. Jarkowską dane będzie we wtorek po cenach popularnych.

W przygotowaniu potężny dramat St. Wyspiańskiego „Bolesław Śmiały” i wyborna komedia H. H. „Dwaj panowie B”.

KONCERT SMIRNOWA.

15-ty z kolei koncert mistrzowski zapowiada artystów światowej sławy, a mianowicie tenora rosyjskiego Dymitra Smirnowa oraz jego małżonkę Lidję Smirnową-Malcową, która na poprzednim koncercie wywarła swoim śpiewem na słuchaczy wspaniałe wrażenie. Koncert powyższy odbędzie się w sali Filharmonji we czwartek, dnia 14 b. m.

Powstaniec czy denuncjant

Fantastyczna historia o skonfiskowanym majątku

Niejaka Olga Szefer zam. w Łodzi przy ul. Sierakowskiego 8, zwróciła się do władz państwowych z prośbą, aby te przyczyniły się do odbioru majątku, jaki posiadał jej dziadek w Aleksandrowie przy ul. Spacerowej nr. 85 Olga Szefer na poparcie swej prośby przedstawiła władzom państwowym tragiczny obraz życia dziadka jej Heinricha, który w roku 1863, jako powstaniec został powieszony przez moskali, z którym toczył walkę i że majątek Heinricha został skonfiskowany przez władze carskie. Na skutek powyższej prośby władze przeprosiły dochodzenie, wtoku którego okazało się, że Heinrich nie był nigdy powstańcem, natomiast w roku 1863 denuncjował powstańców przed władzami zaborczymi i na skutek tych denuncjacji cały szereg powstańców zawisło na stryżku.

Kiedy powstańcy dowiedzieli się, że Heinrich denuncjuje ich przed władzami zaborczymi, postanowili go unieszkodliwić.

W dniu 2 września 1863 r. grupa powstańców przybyła w godzinach rannych do mieszkania Heinricha i wywozła go z sobą do okolicznych lasów, gdzie rozpoczęto badanie. Heinrich przyznał się powstańcom iż denuncjował ich przed władzami zaborczymi.

Wobec przyznania się do winy powstańcy przywieźli Heinricha do miejscowego pastora i rozkazali mu wypowiadać Heinricha i u-

dzielić mu komunji świętej. Po tej ceremonii powstańcy w liczbie około 35 na 6 podwodach udali się traktem do Podębic, gdzie wprost osady sołtysa Cyharta za trzymali się i na chojaku Heinricha powiesili.

W toku dalszego dochodzenia ustalono, że rzeczywiście Heinricha powiesili powstańcy, a przywódcą, wydającym zlecenie, jak się okazało, był porucznik-weteran, Henryk Rzewski, stryj obecnego starosty Rzewskiego. Badany przez władze weteran-porucznik, Henryk Rzewski, który po dzień dzisiejszy żyje i zamieszkuje stale we wsi Srebrna, powiat łódzki, zeznał, że rzeczywiście Heinrich był prowokatorem i denuncjował powstańców przed władzami zaborczymi.

W dalszym toku dochodzenia ustalono, że majątek Heinricha nie był skonfiskowany, lecz został sprzedany przez rodzinę, a w roku 1908 nabył go posiadłość niejaki J. H. Golc, aktem rejentalnym, który został sporządzony u rejenta łódzkiego, Jousserema i majątek ten w dalszym ciągu jest w posiadaniu prawnym J. H. Golca.

Wobec takiego rewelacyjnego dochodzenia władze starościńskie postanowiły prośby Olgi Szefer nie uwzględnić i zakomunikowały jej, że dziadek jej nigdy nie był powstańcem, a zwykłym denuncjantem, i że majątek, który posiadał, jest prawnie odstąpiony Golcowi. (p)

Rejestracja rowerów i wozów

Zgłoszenia winny być dokonane do 15 maja

W myśl §§ 17, 23 i 26 „Rozporządzenia o ruchu ulicznym w m. Łodzi” — biuro wojskowo - policyjne magistratu m. Łodzi (Piotrkowska 212) rozpoczyna z dniem 11 marca 1929 roku wydawanie numerów na prawo jazdy po mieście.

Właściciele powinni zgłosić wszystkie posiadane przez nich pojazdy (wozy, platformy, resorki, furgony: piekarskie, rzeźnicze i towarowe, wozy meblowe, wózki ręczne, bryczki, powozy, wolanty, landa, karetki i karawany) będą-

ce w stanie zdawnym do użytku, w terminie do dnia 15-go kwietnia r. b., właściciele rowerów zaś do dnia 15 maja r. b. Numery będą wydawane tylko za okazaniem dokumentu, stwierdzającego zamieszkanie na terenie m. Łodzi.

Jeżdżący bez numerów po 15 kwietnia, względnie 15 maja r. b., odpowiadać będą po myśl § 72 wspomnianego rozporządzenia (kara grzywny do 500 złotych względnie aresztu do 2 miesięcy, o ile inne ustawy nie przewidują surowszej kary).

Rozwój przemysłu żelaznego na Górnym Śląsku

Produkcja w poszczególnych działach przemysłu hutniczo-żelaznego Górnego Śląska przedstawia się w roku ubiegłym w tonach następująco (cyfry w nawiasie za rok 1927): surowka żelaza 463.870 (441.010), stal surowa 937.099 (799.576), wyroby walcowni łącznie z półfabrykatami 774.858 (674.441), wyroby zakładów przetwórczych 195.409 (164.829). Jak z powyższego zestawienia wynika, poziom produkcji hutniczo-żelaznej Górnego Śląska w roku ubiegłym w stosunku do roku 1927 wzrósł w dziale surowki żelaza o 5,2 proc., stali surowej o 17,2 proc., w wyrobach walcowni o 14,9 proc., a w zakładach przetwórczych o 18,5 proc., w odniesieniu zaś do dwóch najważniejszych etapów w historii rozwoju przemysłu górnośląskiego, tj. roku 1922 (przyłączenie Górnego Śląska do Polski) i r. 1913-go (okres najwyższej koniunktury), to przekroczone jedynie poziom z r. 1922-go, natomiast w stosunku do r. 1913 przemysł hutniczo-żelazny pozostał jeszcze dość daleko w tyle. Wyjątek stanowi produkcja zakładów przetwórczych, która w roku najwyższej koniunktury, tj. w 1913 wynosiła 153.305 ton, a w r. 1922 — 115.889 ton, natomiast w roku ubiegłym dochodzi do cyfry 195.409 ton, przewyższa więc poziom produkcji przedwojennej o 27,4 proc., a roku 1922 o 68,6 proc. Ten silny i stały wzrost produkcji zakładów przetwórczych górnośląskiego przemysłu hutniczego datuje się od r. 1925.

Ogólny zbyt gotowych wyrobów hutniczych łącznie z półfabrykatami wynosił w r. 1928 — 926.563 ton, z czego na rynek krajowy łącznie z Gdańskiem przypada 754.806 ton, to znaczy 81,5 proc. całego zbytu, a na eksport 171.757 ton, czyli 18,5 proc. całego zbytu. W stosunku do roku 1927 zbyt w kraju łącznie z Gdańskiem podniósł się o 37,2 proc., natomiast eksport spadł o 14,1 proc.

Cyfra eksportu za poszczególne lata wskazuje nam, że produkcja hutnicza zależna była od rynku niemieckiego, oraz, że spadek eksportu spowodowany jest usuwaniem naszego żelaza z rynku niemieckiego, gdyż eksport bez Niemiec wykazuje stały i systematyczny wzrost. Mimo to w eksporcie hutnictwa górnośląskiego w ciągu 1928 r. zaszło dość poważne przesunięcie w kierunku podniesienia się wywozu wyrobów wykończonych, przy równoczesnym obniżeniu się wyrobów walcowni. Gdy bowiem w stosunku do roku 1927 eksport wyrobów walcowni obniżył się o 25 proc., to eksport wyrobów wykończonych podniósł się o 21 proc. Przesunięcie to jest nader korzystne, przez to samo bowiem uszlachetnia się nasz eksport. Jeżeli idzie o kierunek eksportu, to około 75 proc. wywozu lokowano na rynkach europejskich, a resztę poza Europą. Wywóz na rynki europejskie łącznie z rynkiem niemieckim wynosił w r. 1928-ym 137.361 ton wyrobów żelaznych łącznie z półfabrykatami, wobec 149.516 ton w roku 1927 i 104.892 ton w roku 1926. Bez rynku niemieckiego wywóz ten wykazuje stały przyrost, gdyż w r. 1926 wynosił 66.000 ton w 1927 — 83.589 ton, a w r. 1928 — 95.815 ton. Z powyższego pobieżnego rysu wynika, iż w eksporcie hutniczym coraz większą rolę odgrywają artykuły wykończone, jak również i to, co już wstępnie podkreślono, że przemysł hutniczy Górnego Śląska wchodzi na wyższy szczebel produkcji. Tem też tłumaczy się korzystny wpływ, jaki ostatnio wywiera przemysł hutniczy na rynek pracy. O ile bowiem w stosunku do okresu najpomyślniejszej koniunktury poziom produkcji w roku 1928, z wyjątkiem zakładów wykańczających, nie został jeszcze w dość poważnym stopniu osiągnięty, to poziom zatrudnionych robotników w stosunku do roku 1913-go pod-

niósł się o blisko 10 proc. Wprawdzie poziom ten wzrósł o 17,3 proc. na przestrzeni całego roku sprawozdawczego, także wskutek ograniczenia czasu pracy do 8-miu godzin, niemniej jednak rozwój zakładów przetwórczych miał na zwiększenie stanu zatrudnienia wpływ dominujący. Rzecz oczywista, że tak pomyślnych wyników nieudałoby się osiągnąć bez uporządkowania rynku wewnątrz-

niego, jak i wyrugowania zeń obcej konkurencji. Zadanie to spełnił z zupełnym powodzeniem Syndykat Hut, któremu początek dały właśnie huty górnośląskie. Powiększenie zakresu pracy zakładów wykańczających, ich dalsza rozbudowa, oraz zakładanie nowych podwojuje ożywienie w zasadniczych działach hutnictwa, a zarazem rzuca na rynek wyroby w formie doskonalszej. Proces reorganizacji-

ny hutnictwa, jaki obecnie obserwować możemy dowodzi o dalszym przystosowaniu się tegoż przemysłu do zmienionych warunków, jak również potwierdza tezę, że otwarcie granicy na wschód jest główną podstawą, na której nie tylko przemysł hutniczy, ale także przemysł węglowy, dla którego hutnictwo jest najważniejszym konsumentem, rozwijać się może.
H. P.

Podwyżki austriackiej taryfy kolejowej szkodliwie odbije się na wywozie trzody chlewnej

W związku z reformą taryf towarowych austriackich kolei związkowych ze szczególnem uwzględnieniem podwyżki kosztów transportu nierogacizny wywożonej z Polski; należy zaznaczyć, że wskutek podwyższenia frachtu na kolejach austriackich względnie zmiany metody przy obliczaniu przewoźnego, koleje czechosłowackie mogą wypowiedzieć dotychczasową taryfę związkową austriacko-czechosłowacką, wskutek czego przez czas przejściowy, to znaczy, aż do ułożenia nowej taryfy związkowej obowiązującej w Austrii taryfy lokalne.

Według kalkulacji podwyżka przewoźnego wynosić będzie na

podstawie nowych taryf austriackich od granicy czechosłowackiej do Wiednia:

1) na wagonie świń chudych z wierzającym 50 sztuk 42 szyl.; 2) na wagonie świń chudych z wierzającym 80 sztuk — 51 szyl.; 3) na wagonie świń tłustych z wierzającym 50 sztuk — 200 szyl.

Najbardziej więc dotknięty będzie podwyżką transport świń tłustych. W pierwszej linii ucierpi Jugosławia, ponieważ nierogacizna z tego kraju — głównie świnię tłustą — będzie musiała opłacać podwyższony fracht na długiej przestrzeni od granicy styryjskiej do Wiednia. Wagon zawierający 50 sztuk ciężkich świń jugosłowiańskich, opłacać będzie o 400 szyl., więcej niż dotychczas. O ile do-

wóz nierogacizny polskiej do Austrii nie odczuje zbyt podrożeń frachtu wskutek reformy taryf austriackich, zwłaszcza, że konkurencja jugosłowiańska będzie jeszcze bardziej obciążona, o tyle tranzyt przez Austrię świń polskich do Francji i Włoch może na tem ucierpieć!

Z drugiej strony można będzie przypuścić, iż austriackim kolejom związkowym zależeć będzie na tem, aby wywóz świń naszych do krajów zachodnich kierował się przez Austrię, wobec czego sądzić można, iż Syndykat eksporterów trzody chlewnej uzyska od tych kolei pewne ulgi w razie przewozu przez Austrię znaczniejszej ilości sztuk.

Handel Polski z Węgrami zmniejszył się w roku ubiegłym

W roku ubiegłym eksport z Polski do Węgier zmniejszył się w stosunku do roku poprzedniego z 53,9 do 43,3 mil. zł., przy czym import węgierski w tym samym czasie zmniejszył się nieznacznie, albowiem z 46,4 do 44,1 milionów złotych.

Należy podkreślić, że procentowo handel polsko-węgierski w stosunku do całokształtu handlu polskiego z zagranicą też zmalał w roku ubiegłym, albowiem wywóz do Węgier w roku 1927 stanowiął 2,1 proc., zaś w r. 1928 — 1,7 proc., natomiast przywóz z

Węgier stanowiął w r. 1927 — 16 proc., zaś w r. 1928 — 1,3 proc.

Ostatnio wzrósł w porównaniu z rokiem poprzednim przywóz do Węgier drzewa surowego i obróbionego, maszyn i aparatów elektrycznych, węgla, papieru, produktów naftowych i skór surowych. Natomiast zmalał przywóz wyrobów włókienniczych, dzięki rozwojowi węgierskiego przemysłu włókienniczego.

W wywozie węgierskim najwięcej szają pozycję zajmują mąka, pszenica, bydło i cukier. Co do wartości drugą pozycją wywozu jest drób

żywy i bity. Należy zwrócić uwagę, że ostatnio istnieją możliwości ulokowania na rynku węgierskim wędlin polskich, jak np. szynki preparowanych na sposób praški, kiełbasy krakowskiej, kiełbaski myśliwskich itp. Firmy węgierskie importują t. zw. szynki praški z Czechosłowacji, jednakże polskie szynki, z którymi już były czynione próby wysyłki nawet do Turcji śmiało mogą konkurować z czeskiemi na rynku bułgarskim pod względem ceny i jakości.

Dwa podania o odroczenia wypłat wpłynęły do sądu okręgowego w Łodzi

Przed kilkoma dniami do sądu okręgowego w Łodzi wpłynęło podanie o odroczenie wypłat w firmie M. Amster, hurtownia i detaliczna sprzedaż galanterji, mieszczącej się przy ulicy Wschodniej 55.

Bilans przedstawia się następująco:

Aktywa firmy wynoszą:
Towary podług cen zakupu 240.000 zł., Dłużnicy 24.027 zł., Protesty znajdujące się w firmie 50.000 zł., Weksele do inkasa w banku 6.000 zł. — razem 320.027 złotych.

Pasywa firmy wynoszą:
Akcepty 229.413,79 zł., Akcepty 18.362,43 zł., Podatki do zapłaty 15.000 zł., Kapitał 57.250,78 złotych — razem 320.027 zł.

Powodem podania zawieszenia wypłat jest znaczna ilość protestów, powstałych wskutek mrozów i przemienienia sezonu. Rozprawa w sprawie powyższego odroczenia wypłat wyznaczona została na dzień 26 marca r. b.

Na tenże dzień wyznaczona została sprawa Bernarda Kossowskiego, właściciela składu materiałów jedwabnych przy ul. Piotrkowskiej 10 — z podania o odroczenie wyplat.

Bilans jest następujący:
Aktywa: Na składzie towarów 187.400 zł., Protesty — 6.321,17 zł., Dłużnicy — 2.200 zł. — razem 195.924,17 zł.

Pasywa: Akcepty — 170.363,38 zł., Wierzyciele — 10.800 zł., Saldo 14.760,79 zł. — razem 195.924,17 złotych.

Przyczyna niewypłacalności — stagnacja w tej branży, silne mrozy oraz niski zbyt wyrobów jedwabnych w tym okresie.

Firma powyższa jest przeświadczona, że z nastaniem sezonu wiosennego obroty się rozpoczną, gdyż popyt na towary pojedwabne, które przeważnie handluje, w czasie wiosennym ożywia się znacznie i będzie można wypłacać zaległe należności i wykonywać wypłaty należności bieżących. (p)

Operacje pożyczkowe szwedzkiego trustu zapłaconego

Szwedzkie pismo ekonomiczne „Svensk Finanstidning” zaznacza, iż trust zapłacony udzielił dotąd pożyczek różnym państwom na sumę 685 milionów koron szwedzkich.

Roczny procent od tych sum wynosi 38,7 miliona koron. Licząc od początku roku ubiegłego 1928, udzielił trust zapłacony do chwili obecnej pożyczek na sumę 90 milionów dolarów,

Echa upadłości firmy Abram Godess

W dniu 19 lutego 1929 r. wydział handlowy sądu okręgowego w Łodzi ogłosił upadłość f-mie „Fabryka Fantazyjnych Wyrobów Jedwabnych — Abram Godess”. Upadłość ogłoszona była na żądanie wierzycieli f-my „Carloni”. Wówczas został zamianowany kuratorem masy upadłości adw. Józef Abramowicz, zaś sędzią komisarzem — sędzia handlowy Herman Zmigrod. W dniu 5 marca r. b. odbyło się zebranie wierzycieli, na którym kurator — adw. Abramowicz złożył obszerny raport o stanie faktycznym upadłości. Pasywa wynoszą 160 tysięcy złotych, zaś aktywa około 80 tysięcy złotych. Obecni na zebraniu wierzyciele w liczbie 19 wybrali adw. Adamowicza jednogłośnie kandydatem na syndyka. W dniu wczorajszym sąd w składzie sędziego Żółtkwi i s. h. Hirszberga i Szulberskiego wybór zatwierdził.

Uchylenie cła w Persji na jedwab sztuczny

Rząd perski zamierza skasować wprowadzone od 10 maja 1928 r. cło na importowany do Persji jedwab sztuczny.

GIEŁDA.

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY WALUTOWEJ

GOTÓWKA:
Dolary —
CZEKI:
Belgia 123,82
Londyn 43,27
Nowy York 8,90
Paryż 34,83 i jedna czwarta
Praga 26,39 i trzy czwarte
Szwajcaria 171,51
Sztokholm 238,25
Wiedeń 125,30
Włochy 46,70
Marka niemiecka 211,58

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

Bank Dyskontowy 140
Bank Zarobkowy 85.—
Bank Polski 175,50 175 175,50
Cukier 41,50
Łazy 8
Lilpop 35,75
Ostrowieckie 100,50
Starachowice 30,75 31,75
Spiess 255.—
Leszczyński 21,50
Cegielski 41
Modrzejów 28,50 29
Rudzki 41

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

Pożyczka inwestycyjna 111,50 112,50
Dolarówka 93 92,75
5-proc. konwersyjna 67.—
5-proc. konwersyjna kol. 59.—
Kolejowa 102,50
8-proc. B-ku Gosp. Krajowego 94.—
7-proc. B-ku Gosp. Krajowego 83,25
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie zł. 51 50,25
4 i pół proc. m. Warszawy zł. 48,25

Protesty w Banku Polskim

Ciasnota na rynku pieniężnym coraz dotkliwiej daje się we znaki, świadczy o tem wzrost ilości protestowanych weksli w Banku Polskim: w styczniu odsetek protestowanych weksli wynosił 3,25, w lutym zaś już 4,05.

Jednakże Bank Polski nie zamyka kredytu kupcom i przemysłowcom, którzy z powodu trudności chwilowych zmuszeni byli dopuścić do protestu weksli.

Zamyka się kredyt tylko tym klientom, którzy ujawniają notoryczną niechęć płacenia swych zobowiązań.

W tym celu wszystkie oddziały Banku Polskiego prowadzą zestawienia niepunktualnych płatników.

Dziś początek zawodów szkolnych wsiatkówkę i narodówkę

Odkładane już kilkakrotnie z powodu niemożności otrzymania sali — rozgrywki szkolne o mistrzostwa w siatkówkę i narodówkę rozpoczynają się definitywnie w nadchodzącą sobotę dn. 9 marca r. b. o godz. 4.30 w sali gimnastycznej gimnazjum Niemieckiego.

Na pierwszy dzień rozgrywek wylosowano następujące spotkania:

SIATKÓWKA.

Kl. A męska: Gimn. Wiśniewskiego — P. Szkl. Włókiennicza.
Kl. A żeńska: T.U.R.—P.S.P.A.
Kl. B męska: M.SZ.H. — Szkoła Rzemiosł.

NARODÓWKA.

Gimn. Wiśniewskiego — Gimn. Społeczne Kl. II.
Gimn. Wiśniewskiego — Gimn. Zimowskiego.
Gimn. Wiśniewskiego — Gimn. Niemieckie.

Ostatnie mistrzowskie spotkania szkolne w siatkówce i koszykówce rozegrano w r. 1927.

W następnym zaś roku odbywał się turniej mistrzowski, z którego czysty dochód przeznaczono na fundusz olimpijski. Mistrzami zostali: gimn. im. Szczanieckiej i K. S. Absolwentów (w siatkówce i koszykówce).

SPLENDID

SPLENDID

Dziś i dni następnych!
Rasputin Demon Rosji

Potężny dramat walki o miłość i szczęście p. t.

Ciernista droga Księżniczki Woroncow

To, co straciło w przepaść Rosję: pijackie orgje bestjałskiego chłopca, który rządził państwem.

W rolach głównych: **Włodzimierz Gajdarow, Grzegorz Chmara.**

Autentyczne, oryginalne zdjęcia Cara Mikołaja II i W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza.
Film ilustrowany będzie chórem artystycznym.

Orkiestra symfoniczna pod batutą **A. CZUDNOŃSKIEGO.**

Początek o godzinie 4.30 po poł.

W soboty i niedziele od godziny 12-ej do 3-ej cena wszystkich miejsc 50 gr. i 1 zł.

Dziś! 9 marca 1929 r. odbędzie się **Dziś!**
w salonach Tow. Spiewaczego Piotrk. 243

„BAL PRACY”
na rzecz Tow. Szerzenia pracy zawodowej wśród Kobiet w Łodzi.
Moc atrakcji i niespodzianek najlepszy Jazz! Panów obowiązuje strój wieczorowy!
Początek o g. 10 wiecz. — Bilety do nabycia w kasie.

WASCH — SEIDE
w najlepszym gatunku dla celów pończoszniczych i tkackich
ACETATSEIDE
surowy i farbowany — pojedynczy i podwójny poleca ze składu
Inż. J. BORNSTEIN i S-ka
ul. Zawadzka Nr. 1, tel. 25-35.

„Lecznica na Wólce”
lekarzy specjalistów i gabinet lekarsko-dentystyczny
ul. Piotrkowska Nr. 157, tel. 49-00
reorganizowana i rozszerzona
Operacje. Rentgen. Poradnia dla matek. Wizyty na mieście w dzień i noc. Analizy. Pogotowie położnicze w dzień i w nocy. Gabinet kosmetyczny.
Naświetl. lampą kwarcową pod kierownictwem lekarza.
3 zł.

Eleganckie Panie
zaopatrują się już
w wiosenne palta
w Magazynie Wykwintnej Konfekcji Damskiej
Z. GLIKSMAN
Główna (róg Piotrk.)
Sprzedaż na raty i za gotówkę.

Przetwory chem. i surowce do celów przemysł. **KWASY** (siarkowy, solny, azotowy do 48 Bó) techniczne, chemicznie czyste i do akumulatorów
poleca:
Sp. Akc. Fabryk Chemicznych i Huty Szklanej KIJEWSKI, SCHOLTZE i S-ka
Warszawa, ul. Smolna 36. Tel. 304 86 i 1-86.

Tańców Nowoczesnych
wyucza bez względu na zdolności dypl. nauczyciel tańca
J. WAJNTRAUB
w ŁODZI, ul. Kilińskiego 44
2-gie podw. lewa oficyna parter.
Lekcje pojed. i w kom. letach.
Informacje od 10 rano do 10 wiecz.

Zęby Sztuczne
na dogodnych warunkach. Gwarancja za dobry materiał i solidne wykonanie. Laboratorium zębów sztucznych
Piotrkowska 99.


ROWERY
Zawadzkiego, Kamińskiego i innych oraz różnych marek za granicznych nabyć można najtaniej i najdogodniej w fabrycznym składzie „Dobropol” Łódź, Piotrkowska 73 w podwórzu tel. 58-61.

Dr. med. Silberstrom
Zielona 11.
Choroby skórne i weneryczne.
Usuwanie szpeczących włosów elek. trolizą. Leczenie Lampą Kwarcową
Przyjmuje od 4 do 8 p.p.
Panie od 4 — 5
Niedziela od 9—1 dla niezamożnych
ceny lecznic.

Do akt Nr. 1055 1928 r.
Ogłoszenie.
Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi Tomasz Chorzeński zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 57, na zasadzie art. 1050 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 15 marca 1929 r. od godz. 10 rano we wsi Retkinia, gminy Brus, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Wacława Cichonia i składających się z krowy, maszyny do szycia i mebli, oszacowanych na sumę zł. 670.—
Łódź, dn. 25.2.29 r.
Komornik T. Chorzeński.

UŻYWAJ GRANULKI! RUSZYANA!

KASZLU DUSZNOŚCI i CHRYPKI
FABRYKA CHEMICZNO-FARMACYCZNA „AP. KOWALSKI” WARSZAWA

IZBA PRZEMYSŁOWO - HANDLOWA
w Łodzi
poszukuje na biura **większego lokalu** w śródmieściu.
Oferty ze szkicem i podaniem ceny należy składać do Komisji Gospodarczej pod adresem Sp. Akc. „ELIBOR”, Kilińskiego Nr. 70

Miejski Kinematograf Oświatowy
Wodny Rynek (Róg Rokicińskiej)
Tel. 18-28 Dojazd tramwajami 16 i 10.
PROGRAM Nr. VIII
Dwutygodniowy od 26 II do 11 III. 1929
Epopoea filmowa nieśmiertelnego dzieła **ADAMA MICHIEWICZA:**
Pan Tadeusz
Dla młodzieży:
Początek seansów od godz. 15 i 17 w soboty i niedziele o godz. 15 i 15
Dla dorosłych:
Początek seansów od godz. 18.45 i 21 w soboty i niedziele 18.45, 18.45 i 21.
Następny program: „CHATA WUJA TOMA”

Kino SPÓŁDZIELNIA
ul. Sienkiewicza 40. Tel. 41-22.
Od wtorku dnia 5 do poniedziałku dnia 11 do marca 1929 r. wł.
...Wspomniały epos na cześć męstwa i brawurowej odwagi lotników...
„SKRZYDŁA” (WINGS)
Arcydzieło Lucjana Hubbarda. Reż. Williama A. Wellmana.
W rolach głównych: **KLARA BOW i Charles ROGERS.**
NASTĘPNY PROGRAM: „NOWOCZESNY CASANOWA”
W rolach głównych: **V. V. A. GIBSON, HARRY LIEDTKE i inni.**
Początek seansów w dni powszednie, z wyjątkiem sobót, o g. 5 m. 00, zaś w soboty, niedziele i święta o g. 2 pp.
Ostatni seans o godz. 9.30.
Na 1-szy seans ceny miejsc niższe.

Tańców Nowoczesnych
jak: Slow-tux Tango, Black-botton, Walc angielski, Blues, Boston, Polonij i Warszawiankę wyucza dypl. nauczyciel
HENRYK HENRYKOWSKI
w prywatnym mieszkaniu przy ul. Gdańskiej 9, tel. 66-93 w asystencji wybitnego mistrza. Lekcje pojedyncze i w kompletach

LECZNICA
Lekarzy Specjalistów
Gabinet Dentystyczny
ul. Piotrkowska 62
tel. 31-53.
Wszystkie specjalności. Lampy kwarcowe. Elektryzacja. Roentgen. Analizy. Wizyty na mieście.

LE NARCISSE BLEU
de Mury PARIS VARSOVIE

Najlepsze perfumy i wody kolońskie
ZADAC WSZEDZIE

Do dobrze wprowadzonego solidnego interesu przystąpię z kapitałem 308-d
15-20.000 złotych
Oferty pod „Solidny” proszę składać do adm. „Głosu Polskiego.”

Doktor WOŁKOWYSKI
CEGIELNIANA 25, TEL. 26-57
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
LECZENIE ŚWIATEM (lampą kwarcową)
Badanie krwi i wydzielin.
Przyjmuje od 8—10 r. 12—2 i 4—8 pp w niedziele i święta od 9—1.
Dla pań od 4 do 5 po poł. oddzielna poczekalnia. 208-d

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy - specjalistów **ZAWADZKA 1**
czynna od 8 rano do 9 wiecz. 11—12) przyjmuje 2—3) kobieta—lekarz
w niedzielę i święta od 9—2 pp. leczenie chorób wenerycznych, moczopłucowych i skórnych.
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper.
Konsultacje z neurologiem i urologiem.
Gabinet. Światło leczniczy Kosmetyka lekarska. Oddzielna poczekalnia dla Kobiet
PORADA 3 ZŁ. 209-d

Zakład Zoologiczny
JANA ROFESSA, Główna 14
poleca:
Świeżo sprowadzone kanarki (turkoty), z gór Harcu i inne ptaki śpiewające. Rybki złote i ozdobne. Pożywienie dla ryb i ptaków, oraz akwarja i klatki metalowe. 347-d
Ceny b. przystępne!

41	Na raty	41
O I O S T P	BIELIZNĘ dzienną i nocną MĘSKĄ poleca PRACOWNIA I. WOROBIJCZYK, ul. Kilińskiego 41 w podwórzu, lewa oficyna II p.	solidnie
	41	Na raty

Dr. med. NEUMARK
ul. Moniuszki 5, tel. 70—50
choroby skórne i weneryczne
naświetlanie lampą kwarcową **leczenie żyłaków.** 70—10
Godz. przyjęć 11—2, 5—8, panie 5—9

Ogłoszenia drobne
ZAGINAŁ WEKSEL
na sumę 300 zł. platyn 15 lipca. Kleinman, Piotrkowska 110. Wystawca J. Reinfeld-Mlynek, żyrant Z. Gomoliński, Kilińskiego 97. Weksel się unieważnia. 346-d

WYKWALIFIKOWANA
biuralistka pisząca dzieła na maszynie, ze znajomością buchalterji, zaraz znajdzie stałą posadę. Oferty pod „D P.” do adm. „Głosu Polskiego”. 345-d

DYWANY
reperuje, Tkalnia sztuczna, Piotrkowska 92. 215-d

ZAGINEŁA
matrikula uczeniocy Gim. „Kultura” R. Knapik. 320-d

GABINET
obszerny, słoneczny, przedpokój na zakład lub biuro oddam I piętro, front, Zawadzka 29. 314-d

Prenumerata
miesięczna „Głosu Polskiego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 5.60, za odosłanie — 40 groszy; z przesyłką pocztowa w kraju — zł. 6.00; zagranicą — zł. 10.—

Odbito w drukarni „Głosu Polskiego” Piotrkowska 86. Redaktor i Wydawca Wanda Sachs.